



Grubczyckie i legendy w komiksach i głosach



O prudnickim grabarzu

Templariusze posiadali w księstwie opolskim Rogów, Borzysławice, Niwki i Krzyżkowice z zamkiem Wogendryssel, gdzie mieszkał prowizor zakonny. Po wypędzeniu templariuszy w 1311 r. dobra ich przypadły księciu. Namiestnicy księcia rozkazywali w coraz bardziej opuszczonej twierdzy i szanując prawa i wolności miasteczka byli w dobrej komitywie z jego mieszkańcami. Dopiero jak ambitne plany księcia Władysława – żonatego z Agatą córką księcia mazowieckiego Ziemowita – zatrzymywały go w Polsce to urzędnicy zaczęli działać samowolnie, zakłócali spokój, przeszkadzali w wyborach władz miejskich, zabraniali mieszczanom przyjmowania ziomków jako współobywateli, wtrącali do wieży, odmawiali krewnym prawa dziedziczenia, utrudniali sprzedaż towarów i nawet zawierania małżeństw, jeżeli im para młoda nie odpowiadała. Szczególnie nieznośną zarozumiałością odznaczał się Obiesław von Chrzan, który od 1362 r. jako zawiadowca zamku ograniczał wolności mieszczan, nakładał nowe ciężary i podatki i uważał się za nieograniczonego władcę. Miasto było wtedy rozdzielone rzeką na dwie połowy – zawodzie i podzamcze. Rzemiosło (piekarze, rzeźnicy, garbarze, kowale) zatrudniało większość mieszkańców, wytwarzano także wiele płótna i wełnianego sukna. Obiesław von Chrzan rościł sobie prawo do pola zwanego doliną lenna, które templariusze podarowali mieszczanom, na co on dokument posiadał, lecz go usunął, twierdził natomiast, że zgodnie z miejscowym prawem akt darowizny jest nieważny. Miasto jednak udowodniło, że templariusze sprawowali suwerenną władzę, więc pole to stało się ich niczym nieograniczoną własnością. W sporze tym odznaczył się ich przywódca Daniel Sennert, który wezwał współmieszkańców aby zdali sobie sprawę ze swego prawa użytkowania i aby nalegali na przeprowadzenie śledztwa sądowego u władz w Opolu. Słowińscy mieszkańcy Prudnika jako bardziej przyzwyczajeni do despotyzmu mało Sennerta popierali. Został on oczerniony jako buntownik, zawleczony do Opolu do więzienia i potajemnie ścięty. Jego rodzina utraciła dobytek i została wypędzona z kraju, a mieszkańcom zakazano gromadzenia się. Wdowa Sennert opuściła miasto z czternastoletnim synem Eliaszem. Gdy doszli o wzgórz dębnickich matka spojrzała jeszcze raz na miasto i proroczo do syna przemówiła: Ty jeszcze ich ukarzesz jak sobie zasłużyli. Udała się do krewnych do Ulm gdzie zmarła. Elias wyuczył się kołodziejstwa i gdy w 1360 r. wybuchła w Ulm dżuma udał się na wędrowkę. Przez 10 lat przemierzał Niemcy i w końcu zatęsknił za ojczystymi stronami. Jako postawny młody mężczyzna znalazł wnet pracę i wnet pilnością i zmyślnością zdobył uznanie nie będąc przez nikogo rozpoznany. Wyśmienitą pracą zwrócił uwagę naczelnika na zamku, który uczynił go swoim głównym kołodziejem. Już od kilku miesięcy wykonywał spokojnie i pilnie swoją pracę lecz pewnego wieczora jak to często się w wolnych chwilach zdarzało rozpaczal trzymając zamieszony beret swego

ojca, który otrzymał na pamiątkę od swojej matki. Wtem wszedł służący wzywając go do pana na zamek, zauważył ozdobiony złotymi sznurami beret i doniósł swemu panu. Podejrzliwy Chrzan wypytywał Eliasa o beret, kazał go sobie przynieść i wtrącił Sennerta, do więzienia. Naczelnik, który dopiero co tak surowy wyrok wydał, zaczął okazywać początki dżumy. Twarz stała się niebieska, krew płynęła z ust, oczu i uszu, w ciągu godziny Chrzan był trupem. Taki sam los spotkał wójta Mateusza Hildowa. Mieszkańcy uznali to wydarzenie jako karę Bożą. Jednakże marli nie tylko mieszkańcy zamku – choroba dostała się także do miasta. Komu życie było miłe uciekał w góry, kto został stał się zdobyczą śmierci, w końcu zmarł także grabarz. Gdy otwarto więzienia Elias Sennert opuścił miasto i zamieszkał u podnóża gór w słomą krytej chacie, wokół której grzebał zmarłych z czystej miłości do ludzi. Nie przypuszczał, że truciznę przyniósł on sam w berecie. Po kilku tygodniach, gdy pochował ostatniego mieszkańca został sam. Zamek i miasto stały opuszczone. Zbliżały się zima i głód zmuszał uciekinierów do powrotu. Dziękowano dzielnemu młodzieńcowi za pomoc i postanowiono miasto spalić, aby je oczyścić i na jego popiołach zbudować nowe. Odtąd Prudnik nazywa się Nowym Miastem (Neustadt)! Wysoko nad grobami ofiar dżumy wybudowano na cześć Marii kaplice i pustelnię i zobowiązano ich mieszkańców, których wspomagano jałmużną, do modlitwy za dusze tam pogrzebanych. Było to na górze Kaplicznej. Elias Sennert został rozpoznany jako syn zasłużonego dla miasta przywódcy i dostąpił honorów i zaszczytów swego ojca. Akta procesowe zostały na wniosek mieszkańców i na rozkaz księcia Władysława w 1376 r. zrewidowane i wyrok uznany za niezgodny z prawem a Daniela Sennerta uniewinniono.

Już w 1348 roku Europę spustoszyła czarna śmierć, straszna dżuma. Szczęśliwym trafem Śląsk został oszczędzony. Brak dobrej wody pitnej, zwarta zabudowa mieszkalna w ciasnym obrębie murów miejskich, bród, trzęsienia ziemi, klęska głodu powodowały w krajach Europy gwałtowne epidemie, które ogarnęły także Śląsk. Tak było w 1363 roku i w latach 1371-72. W tym czasie, a mianowicie w 1373 roku w Prudniku szerzyła się dżuma, którą bardzo upiękosiła legenda. Ściągnął ją w swoim berecie czeladnik o imieniu Elias Sennert. Według legendy zmarli wszyscy mieszkańcy, którzy nie uciekli z miasta. Na końcu zmarł także grabarz. Kiedy ktoś został dotknięty dżumą ogarniał go strach, drgawki i kurcze. Z ust, oczu i uszu wypływała mu krew i w krótkim czasie następowała śmierć. Zamek i miasto wyludniły się. Przy życiu pozostali tylko ci mieszkańcy, którzy uciekli w góry. Zbliżały się zima, a głód pędził uciekinierów z powrotem. Jak podaje dalej legenda zdecydowano oczyścić wokół miasto, całkowicie je spalić i na zgłiszczach wybudować nowe. Odtąd Prudnik nazywał się Nowym Miastem!